



„Na początku było Słowo...”



SPIIS TREŚCI

Od redakcji	3
Wybory parlamentarne w naszym liceum	4
Nie pozwólmy pochłonąć się straconym okazjom	5
Czy ćwierKOT zniknie?	7
O cyklosporynie	10
Kiedy niemożliwe staje się możliwe, a umysł przekracza wszelkie granice... (cz. 3)	12
Ramówka okolicznych koncertów grudniowych	14
Niegasnąca i wschodząca gwiazda	15
Kącik literacki	19
Krzyżówka	21
HUMOR MIESIĄCA	22

OD REDAKCJI

„Więc czytam: „Na początku było Słowo!”
— utknąłem! Dziwną to przemawia mową;
Czyż Słowo może wszechświat wyłonić i stworzyć?
Muszę inaczej to przełożyć!
Jeślim dobrze zrozumiał — w brzmieniu tego wątku
Jest sens, że jeno Myśl była z początku;
Lecz niech że dociekania treści nie zakurczą—
Może Myśl sama w sobie być wszechtwórczą?
Sprawa jest coraz bardziej mętna i zawiła,
A może na początku była Siła?

Już chcę napisać, a jednak coś broni,
Czy się w tym słowie część treści nie trwoni?
Duch mi objawia sens wieków porządku,
Już wiem — i piszę oto: Czyn był na początku!”

Tym fragmentem monologu Fausta (Johann Wolfgang Goethe – „Faust”) analizującego cytat znajdujący się w podtytule naszego A Capito witam serdecznie wszystkich czytelników w ostatnim numerze roku kalendarzowego. Pomimo poprzednich trudności, od tego wydania począwszy, nasza gazetka jest już dostępna na stronie internetowej szkoły, wraz z poprzednimi dwoma numerami. W ten sposób będzie nam o wiele łatwiej dotrzeć do Was z naszym Słowem.

W tej edycji przygotowaliśmy dla was sporo materiału, który powinien zainteresować szczególnie klasy bio-chem, ale nie tylko. Z polecenia gazetkowego opiekuna - Pani Profesor Płóciennik – musicie koniecznie przeczytać artykuł o medycynie, naprawdę warto, być może akurat okaże się on przydatny w Waszym życiu i Waszych planach(str.6.).

W tym czasie pre-zimowego grudnia zatrzymajmy się na chwilę w zadumie i radości związanej z Adwentem i Bożym Narodzeniem, aby tak jak Faust, spojrzeć na pewne sprawy nieco inaczej i dostrzec pozornie niezauważalne, odmienne sedno, a potem z przytupem zacząć nowy, 2016 rok.

A wiążąc to wszystko z nadchodzącą premierą VII części sagi „Gwiezdne Wojny” aż chce się powiedzieć:

Niech moc będzie z Wami!

Redaktor Naczelny
Adam Parol, IID

WYBORY PARLAMENTARNE W NASZYM LICEUM

„Młodzi głosują” to program edukacji wyborczej, który zachęca do rozmowy z młodzieżą na tematy publiczne, aby ułatwić jej świadomy wybór przy urnie.

Dnia 19 października uczniowie naszej szkoły również wzięli udział w głosowaniu na komitety wyborcze, poprzedzającym oficjalne ogólnopolskie wybory parlamentarne. Przygotowaniem wyborów zajęła się klasa IIA, pod kierownictwem pani profesor Haliny Machury. W pomieszczeniu byłego sklepiku przygotowano urnę oraz plakaty wyborcze w celu lepszego zaznajomienia się z poglądami danych ugrupowań. Frekwencja wyniosła 91,6% , co może świadczyć o dużym zainteresowaniu uczniów polityką i losami swojego państwa.

Wyniki szkolnych wyborów wyglądały następująco:

- | | |
|-------------------------------------|------------------------------|
| - PO - 23,3%, KORWiN - 20,3% | - Nowoczesna. - 6,3% |
| - PiS (Zjednoczona Prawica) - 20,3% | - Zjednoczona Lewica - 3,3%, |
| - Kukiz'15 - 15,3% | - Razem - 3,3%, |
| - Stonoga - 6,7% | - PSL - 1%. |



Powyższe wyniki nie mają pokrycia z oficjalnymi wynikami wyborów ogólnopolskich, gdzie wygrał PiS z dużą przewagą nad kolejnymi PO i Kukiz'15. Nasi uczniowie są stosunkowo równomiernie podzieleni pomiędzy prawicą a lewicą. Około połowa głosujących ma poglądy konserwatywne lub konserwatywno-liberalne, natomiast resztę charakteryzują poglądy socjaldemokratyczne lub socjalistyczne. Co ciekawe, według szkolnych wyników, do sejmu weszłyby partie, które oficjalnie nie uzyskały ani jednego mandatu. Są to komitety wyborcze partii KORWiN oraz komitet wyborczy Zbigniewa Stonogi. W sejmie zaś nie znalazłby się PSL, który oficjalnie otrzymał 16 mandatów poselskich.

Widać, że nasi uczniowie interesują się polityką i chętnie biorą udział w głosowaniach, miejmy nadzieję ta tendencja się utrzyma, gdyż to my będziemy kiedyś decydować o losach Polski.

Bartłomiej Cytlau, IID

Nie pozwólmy pochłonać się straconym okazjom *czyli wywiad z kobietą sukcesu*

Przychodząc do liceum, już od pierwszych dni zastanawiamy się, co dalej.

Studia? Ale jakie? Czy w ogóle się na nie dostane? Czy poradzę sobie z nawałem pracy? Może już potrzebuję korepetycji? Porozmawialiśmy z jedną ze słupskich lekarek, Panią Michaliną Pejską - specjalistką od hematologii, chorób płucnych i chorób wewnętrznych, by dowiedzieć się, jak wyglądała jej droga do sukcesu.

Wywiad rozpoczęliśmy od pytania, które najczęściej zadawane jest wśród osób o niewielkich możliwościach finansowych. Otrzymaliśmy także informacje na temat drogi, jaką trzeba przebyć, aby dostać się na studia medyczne. Zastanawialiśmy się nad sensem ciężkiej pracy i przebiegiem codzienności życia studenckiego.

Uczennica: Czy tylko ludzie o wysokim statusie materialnym mogą studiować medycynę?

Pani Doktor: Takie myślenie jest zdecydowanie błędne. Kiedy ja zaczynałam studia, status materialny mojej rodziny był na bardzo niskim poziomie. To jednak nie dyskwalifikowało mnie i moich marzeń, wręcz przeciwnie, motywowało do sięgania po to co wtedy wydawało się niemożliwe. Dzięki pracy, która owocowała w dobrych ocenach otrzymywałam stypendium naukowe. Mogłam również liczyć na stypendium socjalne, z którego korzystałam.

Uczennica: Co Pani robiła, aby dostać się na studia?

Pani Doktor: Przede wszystkim uczyłam się. Nie korzystałam z żadnych dodatkowych zajęć, czy korepetycji. Samodzielna, systematyczna nauka pozwoliła mi osiągnąć sukces. Kiedy ukończyłam liceum, zaraz po maturze musiałam zdawać egzaminy wstępne, aby dostać się na studia. Przez 2 dni pisałam testy z fizyki, chemii, biologii oraz języka obcego. Teraz wygląda to inaczej.

Uczennica: Jak wyglądał tydzień z życia studenta medycyny?

Pani Doktor: Na pierwszym roku najwięcej było zajęć z anatomii, bo aż 3 czy 4 razy w tygodniu. W ciągu 5 dni, dwa z nich były poświęcone na wykłady. Odbywały się także ćwiczenia z biochemii, języka obcego, a nawet zajęcia z wychowania fizycznego. Dzień zaczynał się o 8.00 albo 9.00, a kończył o 17.00. Jednak nauka nie poprzestawała tylko na tym. Po powrocie do akademika należało poświęcać dużo czasu na utrwalenie niezbędnych wiadomości z zakresu medycyny. Dwa razy w miesiącu odbywały się kolokwia, każdy musiał zdać omawiany materiał.

Uczennica: Czego obawiała się Pani najbardziej?

Pani Doktor: Chyba tego, że nie zdam z roku na rok, podstawowe rzeczy. Tak jak w liceum.

Uczennica: Patrząc z perspektywy czasu, warto było tyle pracować ?

Pani Doktor: Oczywiście, że tak. Młodzi ludzie często nie zdają sobie sprawy z tego, że to od ciężkiej pracy – mam tu na myśli naukę – zależy ich powodzenie w przyszłości. Szybko się zniechęcają, myśląc, że sobie nie poradzą. Nikt inny, tylko my sami ograniczamy swoje możliwości. Bardzo chciałam zostać lekarzem, tym bardziej, że wiąże się to z pomocą ludziom chorym. Do tego dochodzi fakt, że jest to dobrze płatna praca. Trzeba też zauważyć, że nauka nie kończy się po 6 latach studiów, ale trwa całe życie. Medycyna to dziedzina nauki, która postępuje wraz z rozwojem techniki - nowe metody leczenia, skuteczniejsze leki.

Uczennica: Chciała Pani kiedyś zrezygnować ze swojego zawodu? Bo jak wiadomo wiąże się ono z dość dużą odpowiedzialnością za ludzkie życie.

Pani Doktor: Nigdy. Jak już się zrealizuje marzenie to nie tak łatwo je porzucić. Od zawsze chciałam być lekarzem. Ta odpowiedzialność towarzyszy człowiekowi całe życie. Jednak trzeba wierzyć w siebie i robić wszystko, aby nie zawieść pacjentów.

Uczennica: Dziękuję za rozmowę.

Powołując się na słowa Stephena Kinga "(...) głupota jest jedną z dwóch rzeczy, które najlepiej widzimy z perspektywy czasu. Drugą są stracone okazje." możemy stwierdzić, że nie warto zniechęcać się tym, że nie mamy wystarczającej ilości pieniędzy na opłacenie studiów albo myśłą, że nie jesteśmy w stanie porządnie się czegoś nauczyć. W końcu – marzenia to połowa drogi do sukcesu i to czy je spełnimy, zależy tylko i wyłącznie od nas. Nie pozwólmy się pochłonać straconym okazjom.

Paulina Błądek, ID

Julia Skołysz, ID

Anna Wiszomirska, ID

Czy ćwierKOT zniknie?

Gdy mówimy o największych wrogach zwierzyny drobnej (ptactwie i ssakach, np. zajęcach szarakach, dzikich królikach itd.), większości osób przychodzi na myśl lis, znacznie rzadziej jenot, kuny, norki amerykańskie czy borsuk. Być może niektórzy nie dopuszczają do siebie faktu, że skrytobójcą jest kot, który właśnie ociera się przyjaźnie o nogę. I to nie takim, który na karku ma jedno czy dwa życia, ale pod osłoną nocy jest seryjnym zabójcą.

Naukowcy z Uniwersytetu w Rostocku na podstawie kilkuletnich badań zleconych im przez ministerstwo środowiska doszli do wniosku, że największym zagrożeniem dla ptaków śpiewających, żyjących w sąsiedztwie osiedli ludzkich, są właśnie koty. Badacze niemieccy w swym opracowaniu stawiają wolno biegające koty na najwyższym miejscu w skali potencjalnych zagrożeń dla różnorodności biologicznej obszarów znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie człowieka. Jak w 1949 r. wykazał niemiecki naukowiec Bradt, pojedynczy kot może złowić w ciągu jednego roku ponad 1000 dziko żyjących zwierząt.



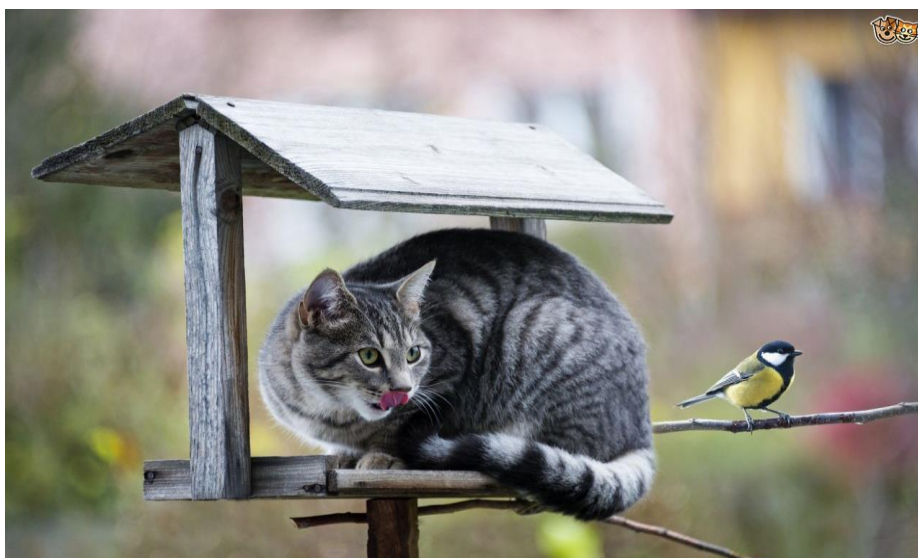
Angielscy naukowcy Chucher i Lawton uważają, że śmiertelność niektórych gatunków ptaków spowodowana przez koty jest dużo wyższa niż ta spowodowana przez wszystkie inne drapieżniki łącznie. Koty wywarły bardzo negatywny wpływ na przyrost populacji wróbla domowego – co najmniej 30% przyrostu populacji tego gatunku pada ofiarą kotów.

Praca Wooda z 2003 r. na terenach poszczególnych regionów Anglii, Irlandii, Szkocji i Walii w okresie od 1 kwietnia do 31 sierpnia 1997 r. podaje zatrważające dane. Według badań, 986 kotów przyczyniło się do śmierci 14 370 zwierząt. Wśród nich znalazły się 9852 ssaki (przynajmniej 20 gatunków) i 3391 ptaków (co najmniej 44 gatunki). Oprócz tego 144 gady, 590 płazów i owadów i 191 niezidentyfikowanych zwierząt. Wśród ssaków były m.in.: 1424 dzikie króliki, 1 zajęc polny, 7 gronostajów, 22 nietoperze, 26 wiewiórek szarych i rudych oraz drobne ssaki.



Liczby nie kłamią. Mało kto przypuszcza, jak wielka może być skala drapieżnictwa. Jak się okazuje, w USA koty domowe zabijają rocznie około 2,4 miliarda ptaków i 12,3 miliarda drobnych ssaków. Program sterylizacji bezpańskich kotów w tym kraju nie przynosi spodziewanych rezultatów – ich liczebność utrzymuje się na poziomie 30-80 mln osobników.

W 2010 r. populacja kotów w Polsce wynosiła ok. 7 mln. Tylko 15-20% właścicieli karmiło swych podopiecznych produktami specjalistycznymi. Znając te dane, możemy przeprowadzić proste wyliczenie. Załóżmy, że 20% kotów to te karmione specjalną karmą (co jednak wcale nie oznacza, że poza tym niczego nie łowią). Po odjęciu mamy 5 600 000 kotów, które są zmuszone „radzić sobie samodzielnie”. Biorąc pod uwagę ww. dane mówiące o tym, że średnio jeden kot łowi 1000 sztuk dziko żyjących zwierząt rocznie, cała populacja polskich kotów przynosi śmierć 5 600 000 000 zwierząt – i to tylko w ciągu jednego roku. Dane mogą się trochę różnić pod niektórymi względami, gdyż najczęściej właściciel ma jednego lub dwa koty, ale znam i takie osoby, które mają ich pięć czy osiem. Bez względu na to, wynik daje sporo do myślenia. Kot „zurbanizowany”, tzw. „mieszczuch” zabija minimum pół tys. kręgowców rocznie. I nie są to jednak szczury czy myszy, ale głównie ptaki.



Dotychczas stosowane rozwiązania zapobieżenia szkodom powodowanym przez koty nie są efektywne. Nawet gadżety, takie jak obroża z dzwoneczkiem, nie stanowią większej przeszkody dla kota, który obrał sobie już coś za cel.

Nowelizacja ustawy o ochronie przyrody w 2011 r. wprowadziła istotne ograniczenia w kwestii odstrzału wałęsających się psów i kotów. Ich odstrzał jest możliwy jedynie w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia ludzi i zwierząt.

„Ekologom” i politykom umknął bardzo istotny fakt – już sama obecność tych tzw. drapieżników synantropijnych wprowadza poważne konsekwencje dla całych ekosystemów.

Należy pamiętać, że koty domowe nie są „naturalnymi” zwierzętami – są tak samo udomowione, jak wiele innych zwierząt domowych. Zostały udomowione ze względu na to, że są świetnymi łowcami. W ich diecie nie ma żadnej alternatywny wobec białka mięsnego, a więc pozostawione same sobie muszą zabijać, żeby żyć. Z przedstawionych wyników badań najważniejsze wnioski powinni wyciągnąć właściciele kotów – przede wszystkim karmić swoich podopiecznych jak należy i pilnować tego, gdzie ich koty się znajdują. Zaś politycy i „ekolodzy” powinni się zastanowić nad humanitarną eliminacją wałęsających się kotów ze środowiska.

Małgorzata Wróbel, IID

Bibliografia

Matysek Wacław, *Kot – groźny drapieżnik*, „Łowiec Polski” 2010, nr 3, s. 14-21.

Bombik Paweł, *Wielkie żarcie*, „Łowiec Polski” 2013, nr 5, s. 12-18.

Źródła fotografii

<http://coolforcatsuk.com/http://coolforcatsuk.com/cats-vs-garden-birds>

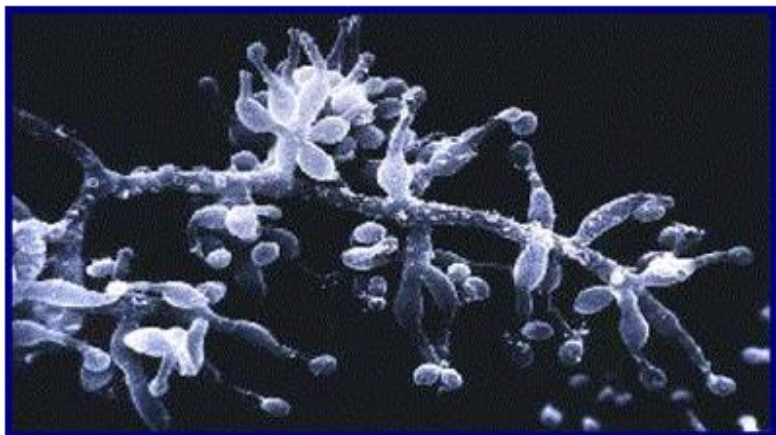
<http://www.npr.org/2013/01/29/170588511/killer-kitties-cats-kill-billions-every-year>

<http://www.pets4homes.co.uk/pet-advice/protecting-wild-birds-from-hunting-cats.html>

Artykuł został napisany w oparciu o ww. źródła przy konsultacji z Konserwatorem Obrębu Ochronnego Lądowego w Słowińskim Parku Narodowym A. Wróblem

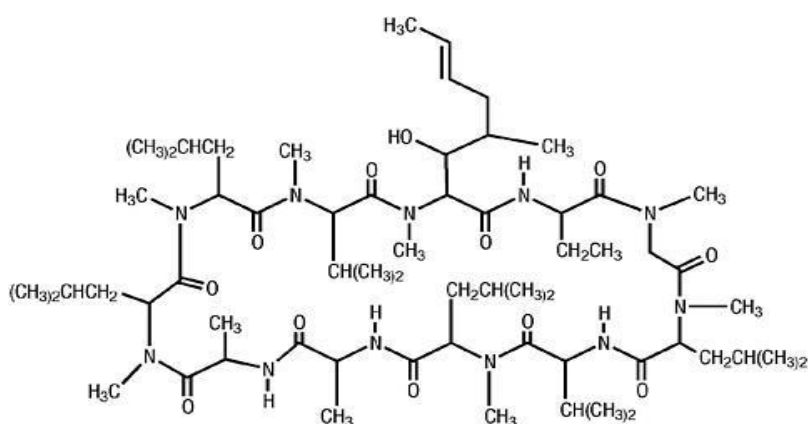
„O CYKLOSPORYNIE”

Film „Bogowie”, który pojawił się w październiku ubiegłego roku w kinach, z pewnością wywarł wpływ na społeczeństwo. Celem mojego artykułu, nie jest jednak ocena filmu. Chciałbym napisać o cyklosporynie i historii z nią związanej. To organiczny związek chemiczny. Dlaczego napisałem na początku o filmie „Bogowie”? Pamiętam z niego pewną scenę. Prof. Religa wraca do kliniki po przerwie, spotyka się z prof. Zembałą i prof. Bochenkiem w pewnej sali. Pisz na tablicy kredą, a asystenci bacznie to obserwują. Prof. Religa wychodzi, a prof. Zembała, stwierdza że przedawkowali cyklosporynę. Z racji, iż przygotowuję się do Olimpiady Biologicznej, zapamiętałem tę nazwę podczas oglądania filmu. Wówczas nie wiedziałem, czym jest cyklosporyna. Dowiedziałem się jednak, gdy czytałem temat o grzybach w podręczniku do biologii ogólnej (słynnej *Biologii* „Campbella”). Uwaga dla klas biologiczno-chemicznych: zauważcie, że grzyby mogą być czasem ciekawe! Z tego podręcznika dowiedziałem się, że cyklosporyna jest wykorzystywana do wyciszania układu odpornościowego po transplantacji narządów. Wywnioskowałem więc, że skoro podczas pierwszych przeszczepów zespół przedawkował cyklosporynę, to pacjenci umierali, ponieważ byli bardziej podatni na zakażenia. Moje przewidywania się potwierdziły. Dowiedziałem się, że pierwszy pacjent zmarł 2 miesiące po transplantacji serca na sepsę.¹ Znalazłem również informacje odnośnie innych przeszczepów, na których niepowodzenie mogły mieć wpływ inne czynniki. Jednak jeśli film oddaje prawdę, a sądzę że tak jest, przedawkowanie cyklosporyny miało istotny wpływ na niepowodzenie przynajmniej pierwszej transplantacji serca w Zabrze. Teraz opowiem nieco o samej cyklosporynie, chyba wypada, skoro jest przedstawiona już w tytule. Została po raz pierwszy wyizolowana z grzyba *Tolypocladium inflatum*. Jej budowę przedstawiam poniżej. Jest stosowana przy transplantacjach, ponieważ „hamuje komórkowe i humoralne reakcje immunologiczne i modyfikuje reakcje zapalne.” Cyklosporyna „wpływa na proces aktywacji limfocytów T_H , przez co pośrednio hamuje produkcję przeciwciał i aktywację makrofagów. W niewielkim stopniu wpływa hamująco na limfocyty B”.² Mówiąc nieco prościej, cyklosporyna osłabia działanie układu odpornościowego, czego wynikiem jest większa podatność na zakażenia, o czym już wcześniej wspominałem. Osłabienie układu odpornościowego zwiększa szansę udanej transplantacji. Układ odpornościowy niszczy obce tkanki, które zostają wprowadzone do organizmu, więc gdyby lekarze nie stosowali leków immunosupresyjnych, takich jak cyklosporyna, przeszczepiony narząd (w tym przypadku serce) zostałby zniszczony. Życzę owocnego obcowania z biologią, zachęcam ☺.



Źródło : http://www.davidmoore.org.uk/Sec04_01.htm

Obraz grzyba *Tolypocladium inflatum* w skaningowym mikroskopie elektronowym.



źródło: http://www.davidmoore.org.uk/Sec04_01.htm

Struktura cyklosporyny

Bartosz Sobocki, IID

-
1. <https://www.dawca.pl/aktualnosci/24963,28-lat-od-pierwszego-w-polsce-udanego-przeszczepu-serca>
 2. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Cyklosporyna>

KIEDY NIEMOŻLIWE STAJE SIĘ MOŻLIWE, A UMYŚŁ PRZEKRACZA WSZELKIE GRANICE... (CZ.3.)

Chwilę później pojawiliśmy się w średniowiecznej Francji, a dokładnie w Clermont, na przepięknym rynku. Niektóre budynki były nowe, zbudowane w stylu romańskim. Rozejrzeliśmy się w poszukiwaniu Wiktora, aczkolwiek nigdzie go nie było.

- Chodź, przejdźmy się. Może postanowił trochę zwiedzić to miejsce.- zaproponowała Łucja.

- Dobrze, ale jak go znajdziemy, to musimy uzgodnić, co robimy w przypadku zgubienia się kogoś z nas, ponieważ jest to mimo wszystko niebezpieczna wyprawa.

Przez następną godzinę chodziliśmy po rynku i po pobliskich uliczkach z nadzieją, że zaraz zobaczymy Wiktora. Ludzie podejrzliwie na nas patrzeli i coś szeptali między sobą. Pierwszy raz żałowałem, że nie uważałem na lekcjach języka francuskiego. Może bym coś zrozumiał, a tak to tylko mogę... I w tym momencie przypomniałem sobie, że nie uczyłem się francuskiego, bo w szkole był tylko niemiecki... Więc już nie musiałem użalać się nad swoim lenistwem, tylko zająć się jakimiś pożytecznymi przemyśleniami.

- Czuje się jak plebs pośród tych szykownych patrycjuszek. Agencja mogła dać nam lepsze ubrania, abyśmy udawali zagraniczną arystokrację, a nie musieli być podejrzanymi włóczęgami.

- No jak na typowych chłopów to jednak mamy za dobre te ubrania. Szybciej jesteśmy biednymi mieszczanami, ale nie to powinno nas martwić. Gdzie jest ten WIKTOR?

- Nie wiem, nie złość się na niego. Najwyraźniej miał poważny powód do takiego zniknięcia. A może przeniosło go do innego miasta? Co jeżeli nie będziemy mogli się odnaleźć? Gdzie jest Wiktor? Nawet nie mamy ze sobą żadnego sprzętu, ponieważ wszystko znajduje się w jego torbie.- zmartwiła się Łucja.

- Ja się złościę? To ty zaczęłaś panikować. Uspokój się, przecież to ty jesteś specjalistką, agentką czy kimkolwiek, a nie ja.

- Tak jestem agentką, ale nie superbohaterem. Nigdy w życiu nie uwierzyłabym, że można przenosić się w czasie... Aż do teraz. Myślisz, że mi to na rękę? Że chciałam, że zgłosiłam się na ochotnika? Nigdy w życiu! Kazali mi. Jakbym nie podjęła się tego zadania, pewnie nie mogłabym liczyć na awans...

- Awans? Czyli tobie chodzi o karierę, a nie o odnalezienie profesora?

- Jak dla mnie profesor mógłby tu zostać. On lepiej wie jak wrócić niż my wszyscy razem wzięci. Jesteśmy lalkami w jego teatryku. Zapewne siedzi sobie gdzieś i śmieje się z nas.

- Gdziekolwiek siedzi, my go znajdziemy. Jestem tego pewien. Znasz francuski? Ci ludzie wyglądają na zaaferowanych jakimiś plotkami. Patrz, coś się dzieje na samym środku rynku.

Szybko podeszliśmy, aby przekonać się, o czym oni dyskutują. To, co zobaczyliśmy, przerosło nasze najskrytsze oczekiwania. Wiktor w stroju rycerza pojedynekował się z jakimś mężczyzną. Zamachnął się mieczem i uderzył przeciwnika w klatkę piersiową. Całe szczęście, że obaj mieli zbroje, ponieważ skończyłoby się to, przynajmniej dla jednego z nich, nieprzyjemnie. Oponent upadł na plecy i nie mógł się podnieść. Wiktor zatryumfował i w nagrodę otrzymał brawa pełnych podziwu mieszczan i mdlejących mieszczanek. Dumnie przyglądał się twarzom radosnych ludzi, aż trafił na nasze. Mina mu zrzedła. Szybko podbiegł do nas i przeprosił, że zniknął, ale został wyzwany na pojedynek.

- Pojedynek powiadasz... Miło, że nas uprzedziłeś, że się o nas martwiłeś, że zależy ci na NAS! Bardzo fajnie, super, cudownie, po prostu idealnie!- Łucja sycząco wypowiedziała te słowa.

Powiem szczerze, aż się zdziwiłem, że potrafi tak się zdenerwować. Odszedłem na chwilę, aby zobaczyć co sprzedaje ładna dziewczyna na bazarze. Po chwili jak się obejrzałem, zobaczyłem, że chyba się pogodzili, ponieważ już na siebie nie krzyczeli. Co do panienki, to sprzedawała owoce. Nie mogliśmy się dogadać, ale zakupiłem u niej jabłka. Chyba trochę za dużo, ale cóż... Najwyżej Wiktor w „nagrodę” będzie musiał je zjeść.

Przez całą noc na zmianę mieliśmy warty przy Szuminatorze. Około piątej obudziła nas Łucja i powiedziała, że chyba coś znalazła. Szybko się ubraliśmy i wyruszyliśmy w podróż. GPS wskazywał, że profesor znajduje się koło Puy de Dôme- wygasłego wulkanu. Kiedy po paru godzinach dotarliśmy na miejsce, zobaczyliśmy człowieka idącego z pochodnią w naszą stronę. Wyglądał na prostego chłopca. Ubrany był jak typowy średniowieczny kmicz.

- To jest profesor!- krzyknęła uradowana Łucja i pobiegliśmy w jego stronę.- Tak długo pana szukaliśmy!

- Mnie? Ale dlaczego?- zdziwił się mężczyzna.

- Profesorze, przecież wynalazł pan tunel czasoprzestrzenny, ale zapewne przez przypadek przeniósł się pan tutaj. My pomożemy wrócić.

- Kochana, nie wierz w przypadki. Zrobiłem to celowo i świadomie. Tutaj czuję się o wiele lepiej. Tutaj jest przepięknie! I zobacz, jak swobodnie jestem ubrany.

- W takim razie musimy aresztować pana.- powiedział Wiktor i ruszył w jego stronę.

- Mnie? Aresztować? No chyba nie wiesz z kim masz do czynienia! Mnie się nie da aresztować, jestem wolnym obywatelem tego świata, a raczej tych światów.

W tym momencie profesor wyjął śmieszny pilot jak do telewizora, nacisnął czerwony guzik i zniknął nam sprzed oczu. Rozpłynął się w powietrzu... Ale nie to było najdziwniejsze. Mężczyzna zwany profesorem wyglądał na niewiele starszego ode mnie...

No cóż można było oczekiwać po kmiecie, przecież nie był rycerzem, więc nie obowiązywał go kodeks rycerski...



RAMÓWKA OKOLICZNYCH KONCERTÓW GRUDNIOWYCH

Kto?	Gdzie?	Kiedy?	Za ile w przedsprzedaży?
Cree	Gdynia, Blues Club	03.12.2015 19:30	50 zł
Illusion	Gdynia, Klub Pokład	03.12.2015 20:00	50 zł
Scylla, Quay	Słupsk, Motor Rock Pub	04.12.2015 20:00	15 zł
Brudne Dzieci Sida, Podeszfa, Borgia	Wejherowo, Fantomas	04.12.2015 19:00	10 zł
Pull the wire	Gdańsk, Wydział Remontowy	04.12.2015 20:00	Brak danych
Raggafaya	Nowy Dwór Gdański, Sofa Music Club	04.12.2015 21:00	25 zł
Totem, Frontside, Decapitated	Gdańsk, Klub B90	05.12.2015	40 zł
Myslovitz	Gdańsk, Filharmonia Bałtycka	05.12.2015 19:00	85 zł
Nowe sytuacje	Gdańsk, Klub Muzyczny Parlament	06.12.2015 20:00	55 zł
Stare dobre małżeństwo	Słupsk, Słupski Inkubator Technologiczny	07.12.2015 19:00	40 zł
Enej	Gdynia, Hala Arena	09.12.2015 18:30	45 zł
Judas Priest	Gdańsk, Ergo Arena	10.12.2015 18:00	224 zł
Eluveitie	Gdańsk, Klub B90	10.12.2015 19:00	80 zł
Kadavar	Gdańsk, Klub B90	11.12.2015 19:00	65 zł
Grubson	Gdynia, Klub Atlantic	12.12.2015 19:00	35 zł
Jelonek	Gdańsk, Klub Muzyczny Parlament	12.12.2015 20:00	35 zł
Queen symfonicznie	Gdańsk, Filharmonia Bałtycka	13.12.2015 16:00	99 zł
Night Mistress, Steelfire	Słupsk, Motor Rock Pub	18.12.2015 20:00	20 zł
Arkona	Gdańsk, Klub B90	19.12.2015 19:00	70 zł
Quo Vadis, Valkenrag	Słupsk, Motor Rock Pub	19.12.2015 19:00	20 zł
Fisz Emade, Wojciech Waglewski	Gdańsk, Klub Muzyczny Parlament	20.12.2015	50 zł

Sara Kedzierska, IID

NIEGASNĄCA I WSCHODZĄCA GWIAZDA

Muzyka jest nieodłącznym elementem naszego życia codziennego. Wszyscy lubimy relaksować się przy dźwiękach ulubionego wykonawcy czy zespołu. Jako że mi osobiście najbliższy jest rock, wziąłem na warsztat dwa, mimo wszystko bardzo odmienne zespoły, w których koncertach miałem okazję niedawno uczestniczyć. Bardzo mnie zastanowiło, co sprawia, że pomimo tak wielkiej różnicy pokoleń, oba przyciągają rzesze fanów w każdym wieku. Tymi zespołami są Lady Pank oraz Luxtorpeda.

Lady Pank – bodaj największego giganta w historii polskiego rocka – przedstawiać nie trzeba. Od 1982 roku grupa gitarzysty, drugiego wokalisty i głównego kompozytora Jana Borysewicza, nieprzerwanie z charyzmatycznym wokalistą Januszem Panasewiczem, a także wieloma innymi muzykami przewijającymi się przez lata przez zespół, święci tryumfy na polskiej scenie muzycznej. Szesnascie utworów zajmujących pierwsze miejsce na nieśmiertelnej Liście Przebojów Trójki, a także wiele kolejnych niewiele niżej – to mówi samo za siebie.

Luxtorpedę natomiast, zespół założony w 2010 roku z inicjatywy znanego od wielu lat z występów w m.in. Turbo, KNŻ-cie czy Acid Drinkers gitarzysty i wokalisty Roberta „Litzy” Friedricha, cechuje nieobecność w mediach głównego nurtu, jednak nie przeszkadza im to w posiadaniu ogromnej ilości sympatyków. Poza tym słuchacze radiowej „trójki” potrafią docenić klasę grupy – 4 pierwsze miejsca na LP3 to duże osiągnięcie, zważywszy na tak krótką historię Luxtorpedy.

Oba zespoły można sklasyfikować jako szeroko pojęty rock, jednak nie ulega wątpliwości, że młodsza z kapel tworzy go w wersji cięższej, bliższej hardrockowi. Nie przeszkadza to jednak moim zdaniem w skutecznym porównaniu.



Liderzy zespołu Lady Pank: Janusz Panasewicz (z lewej) i Jan Borysewicz.

Źródło: <http://barbarka.pl/portfolio/lady-pank-4/>

Patrząc na liczbę fanów oficjalnych profili obu grup na Facebooku, zdecydowanie wygrywa na tym polu Luxtorpeda, przebijając niemal dwukrotnie swoich starszych kolegów z Lady Pank – ok. 211 tys. do ok. 110 tys. (stan na 23.11.2015). Nie jest to chyba nic dziwnego – zawsze łatwiej będzie trafić młodym do młodych poprzez nowoczesność. Myślę, że to właśnie aktywność sieciowa jest kluczem do sukcesu w

dzisiejszych czasach. Jest to najprostsza forma kontaktu ze słuchaczem w każdym aspekcie. Należy tu zauważyć, że mimo wszystko oba zespoły trafiają do bardzo wielu ludzi poprzez internet, tak popularna przecież w ostatnich miesiącach słupszczanka Sarsa, może pochwalić się „zaledwie” niespełna 165-oma tysiącami, w większości zapewne sezonowych, fanów.

Analizując repertuar obu kapel, od razu słysząc niesamowitą przebojowość w niemal każdym calu ich twórczości. Duża część z utworów jest wręcz stworzona, czy to do grania radiowego, czy też do zaprezentowania ich na estradzie. Melodyjność stanowi o sile przebicia muzyki dla odbiorców w każdym wieku. Jednak według mnie nie to jest pełnym kluczem do sukcesu. Jego pełnia bowiem objawia się, gdy wsłuchamy się w teksty, które krótko mówiąc, są ponadczasowe, zwłaszcza, gdy mówimy o „pankach”. Przyglądając się bliżej twórczości tego zespołu nie mam tu na myśli miłosnych historyjek rodem z

„Takich Samych”, „Zawsze Tam Gdzie Ty” czy „Znowu Pada Deszcz” (nie ujmując oczywiście ich randze), które oczywiście dopasujemy niezależnie od czasu. Bo czy opisane ponad 30 lat temu:

- brak perspektyw dla młodego pokolenia („Mniej Niż Zero”)
- zezwierzęcenie relacji międzyludzkich („Fabryka Małp”)
- wprowadzające w obłąd zagubienie w erze zasypywania ludzkości masą informacji („Pokręciło Mi Się W Głowie”)
- szalona pogoń za autorytetami i wzorcami w zaprogramowanym świecie („Zamki Na Piasku”)
- konieczność wysłuchiwania „stróżów” siedzących nam wszędzie na karku („Vademecum Skauta”)

nie są współcześnie nawet bardziej dopasowane do czasów, niż wówczas? Nie sposób nie wspomnieć o „Kryzysowej Narzeczonej”, która, jak wielu naszych rodaków w XXI. wieku, wyjechała na zachód w poszukiwaniu lepszego życia. Wszystkie wymienione wyżej piosenki pochodzą z pierwszego longplaya Lady Pank, nagranych i wydanych w 1983. Czy ktoś jeszcze wątpi w ich ponadczasowość? Niedowiarków odsyłam do źródeł, czyli do samych piosenek, nie tylko tych, ale również innych. Wszystko to powoduje, że oprócz najzagorzalszych wielbicieli z pierwszych lat działalności Lady Pank, co kilka lat dochodzą nowe pokolenia, które odkrywają na nowo ich muzykę. Przekrój taki możemy zaobserwować na koncertach.

Jako że Luxtorpedę nie można określić jako klasyka polskiej sceny rockowej, ich warstwa tekstowa niesie w sobie nieco inną uniwersalność. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę na fakt, że treść gra w ich twórczości ważną, jak nie najważniejszą rolę. Ich dzieła śmiało można określić jako te „z przesłaniem”. Chrześcijaństwo powiedzą, że z chrześcijańskim, aczkolwiek uważam, że każdy może w nich znaleźć motywację i dobrze odczytać intencje dopasowując je do siebie. Tematyka poruszana przez zespół dotyczy najczęściej: pokonywania własnych słabości – „Wilki Dwa”; wyciągania wniosków z błędów – „Gimli”; przeciwstawiania się systemowi (lecz zupełnie nie w duchu punkowym) – „Ostatni”, czy też mające

wydzwięk mocno patriotyczny „Za Wolność”; niezgodności z podsuwanymi nam idami – „Pies Darwina”; nonkonformizmu – „Niezalogowany”; poszukiwania sensu życia – „Gdzie Ty Jesteś?”; oraz wiary w to, że może być lepiej – „Od Zera”. Taka różnorodność, zawierająca w sobie jednak zawsze wiele wspólnego, pozwala sięgnąć poprzez warstwę tekstową bardzo różnym ludziom, niezależnie od wieku. I widać to na koncertach. Bo przecież zespół będący na scenie od lat pięciu nie może posiadać gorliwych fanów, wiernych od na przykład trzydziestu lat, bo to niemożliwe. A mimo to na ich koncerty przychodzą tłumnie zarówno młodzi, jak i starsi. Młodzi, żeby się wyszaleć i wyrazić siebie poprzez emocje, a starsi zapewne aby skosztować kunsztu muzyków i przyjrzeć się aspektom lirycznym.

Pozostając w temacie występów scenicznych – wiemy już, że na oba zespoły przychodzą rzesze ludzi w różnym wieku. Jednak jak same kapele na tej scenie się prezentują?

Koncert Lady Pank (24.10., Koszalin) był już czwartym tej grupy, w jakim miałem okazję uczestniczyć. Pod względem repertuaru mogę stwierdzić, że jak do tej pory najlepszym. W końcu udało się „pankom” zmieścić w półtoragodzinnym secie obok siebie piosenki, z których zwykle pojawia się tylko część: „Fabryka Małp”, „Vademecum Skauta”, „7-me Niebo Nienawiści”, „Tacy Sami”, „Wenus Mars”, „Na na”; nie pomijając przy tym żadnych „pewniaków”. Bardzo miłym zaskoczeniem było usłyszenie już wiele lat niegranego, a świetnie sprawdzającego się na żywo „Znowu Pada Deszcz”. Wszyscy muzycy byli w świetnej formie i nawet problemy Borysewicza ze sprzętem nie zaciemniły pozytywnego wrażenia wywartego na słuchaczach. Wszystkie przeboje zabrzmiały świetnie, może nieco ostrzej niż w wersjach oryginalnych, ale na pewno nie gorzej. Fragmentami, podczas na przykład „Zamków Na Piasku” czy „Vademecum Skauta” można było się poczuć jak podczas dobrego koncertu reggae, na takie zabawy pozwala aranżacja tych utworów oraz kunszt muzyków. Po występujących w ogóle nie było widać tylu lat rock’n’rollowego stylu życia, Borysewiczowi czy Panasewiczowi kondycji mógłby pozazdrościć niejeden ich rówieśnik. Wszystkie te czynniki tworzą wypadkową, która powoduje, że nadal tysiące ludzi garną się pod scenę, skandując „LA-DY-PANK!”.



Plakat promujący trasę koncertową Lady Pank jesienią 2015 roku.

Źródło: <http://www.mmwroclaw.pl/arttykul/lady-pank-the-best-of-we-wroclawiu-zagraja-29-listopada,3431551,art,t,id,tm.html>

Natomiast podczas mojego pierwszego spotkania z Luxtorpedą w wydaniu live (06.11., Łęborg) sprawdziły się wszelkie moje przewidywania co do ich występów na scenie. Piątka muzyków wycisnęła ze swojego repertuaru maksimum, serwując odbiorcom około dwugodzinny koncert z ponad dwudziestoma utworami, po kilka z każdej z płyt, lecz omijając kilka, zwykle stałych, punktów programu. Ich kawałki są stworzone do gry na scenie, nie było żadnych problemów związanych z aranżem, wszystkie zabrzmiały przekonująco. Nie zabrakło również kilku emocjonalnych momentów, kiedy to „Litza” wygłaszał krótkie mowy o piosenkach, gestach i sytuacjach z życia, wyciągając ze słuchaczy emocje do cna. Kontrastowało to znacznie z charakterem muzyki prezentowanej przez Luxtorpedę, jednak miało swoje powiązanie oczywiście z tekstami. Po występie sam „Litza” zszedł ze sceny do barierki i chętnie spędził z każdym chwilę, wykorzystywaną na pogawędkę, wspólne zdjęcie czy złożenie autografu (mi również udało się dostać do grona tych szczęśliwców – jedna z moich płyt „luxów” została ozdobiona podpisem jej lidera). Nie omijał również niepełnosprawnych, którzy są częstymi gośćmi na koncertach zespołu, oni również

doszukują się osobistego przesłania płynącego z tekstów. Wszystko to świadczy o klasie nowego pokolenia artystów, którzy chętnie otwierają się na ludzi wzbudzając przy tym ich wielką radość.



Członkowie zespołu Luxtorpeda

Źródło: <http://wroclive.pl/2015/11/luxtorpeda-stary-klasztor/>

Oba koncerty uważam za bardzo udane i warte wydania pieniędzy na bilety. Myślę, że gdy jest się miłośnikiem muzyki rockowej, nie zrobimy nam różnicy to, czy mamy do czynienia z klasykami, czy dopiero wschodzącą nowością. Musimy tylko wiedzieć, czego oczekujemy po wykonawcach. Wybrałem dość podobne w skali powszechności zespoły (o ile w ogóle możliwe jest takie zestawienie) i na pewno oba spełnią oczekiwania nawet największych krytyków. A nawet jeśli nie – to ilość ludzi, jakie oba przyciągają świadczy o ich przebicciu i niegasnącej popularności. To ludzie decydują co się im podoba, wybierają rzeczy im najbliższe i sprawiają, że stają się znane. Ot taki muzyczny kapitalizm, z którym nie sposób dyskutować.

Adam Parol, IID

KĄCIK LITERACKI

"Nie pytaj"

Nie pytaj dzisiaj mnie co widzę,
Nie pytaj dzisiaj mnie co czuję,
Nie pytaj dzisiaj mnie co u mnie,
Bo odpowiedzi nie znajduję.

W duszy mętlik, mętlik i w głowie,
Nie wiem co w moim sercu siedzi,
Może dziś lub jutro się dowiem,
I pozwolę moje myśli zwiedzić.

Poznam to co miłuję.

Poznam to co mi bliskie.

Poznam świat co kreuję,

Znajdę miłości iskrę..

I wtedy odpowiem Ci co widzę,
Wtedy odpowiem Ci co czuję,
Wtedy odpowiem Ci co u mnie,
Gdy ład mej duszy uratuję.

"Omnis moriar"

Jak koń biegnący bez celu,
Co biegnie tylko aby biec,
Tak człowiek po prostu żyje,

Żyje tylko po to aby lec...

Na wskroś, na ziemię, jak kłoda,
Umrze jak gdyby nigdy nic,
Człęk niesiony w korowodach,
Przez zastęp najbliższych mu lic.

Dwa dni, tydzień, miesiąc, czy rok,
Popłaczą i skończą ludzie...

Non omnis moriar to zwykła bzdura,
Zostanie tylko trup w ziemi grudzie.

"Prośba"

W sercu trwoga, w duszy trwoga,
Pomódl się do swego Boga,
Pomódl się dziś za mnie, proszę,
Bym mógł walczyć z tym co noszę,

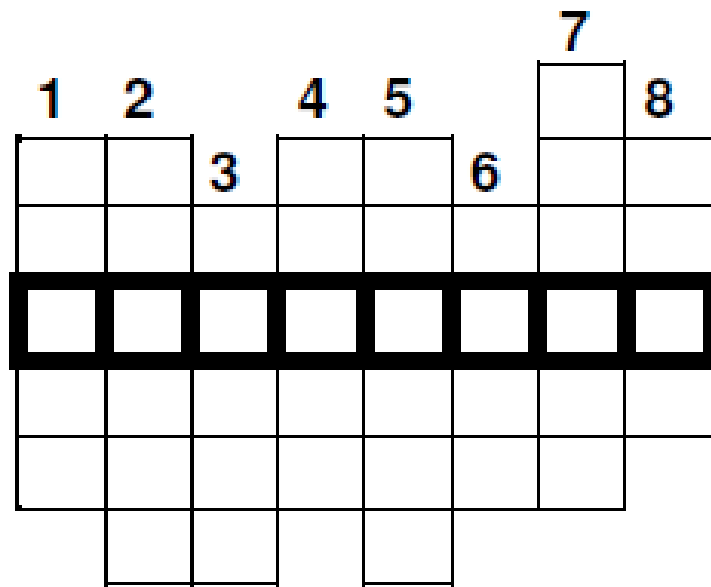
Z rozdarciem mej własnej duszy,
Bym pozbył się jej katuszy,
Bym mógł pojąć co jest we mnie,
To, co teraz jest jak brednie.

Może właśnie dzięki Tobie,
Poskromię ten chaos w sobie,
Mógłby też to zrobić czas,

Lecz...

Wtedy też nie będzie Nas.

KRZYŻÓWKA



1. Grupa związków do których należą tłuszcze.
2. Zawiera najwięcej cholesterolu.
3. Świnia po uboju bez wnętrzności lub u grubasa.
4. Tłuszcz otrzymywany ze śmietany.
5. Inaczej hydroliza.
6. Substancja konserwująca ogórki.
7. Dobry rozpuszczalnik tłuszczu.
8. Tłuszcz ciekły.

Aleksandra Kellas, IID

HUMOR MIESIĄCA

Jaś woła zza drzwi łazienki:

- Mamo, jaką koszulę mam dziś włożyć do szkoły? Z długim, czy krótkim rękawem?
- Z krótkim. A czemu pytasz?
- Bo nie wiem, dokąd mam umyć ręce
- Mamo, ja już naprawdę nie będę miał więcej pryszczu?
- Nie, nie będziesz miał.
- Ale obiecujesz?
- Tak.
- A skąd wiesz?
- Bo już nie ma miejsca.

Spotyka się dwóch znajomych:

- Widzisz, i wygrałem tę sprawę o przekroczenie prędkości.
- Ale jak?
- Mój adwokat udowodnił, że przy 200 km/h nie widać znaku ograniczenia do czterdziestu.

Facet kupił fajny, duży telewizor, przyniósł do domu, żona patrzy, na pudle sporo jakichś znaczków informacyjnych. Zainteresowana pyta:

- Kochanie, co oznacza ta szklanka na opakowaniu?
- To znaczy, że zakup trzeba opić.

Blondynka pyta swojego chłopaka:

- Czy to prawda, że płazy nie mają mózgu?
- Prawda żabciu.

MedyczneZarciki.pl

Redakcja "A CAPITO":

Adres - ul. Mickiewicza 32, 76-200 Słupsk

Redaktor naczelny - Adam Parol

Zastępca redaktora naczelnego - Bartłomiej Cytlau

Redaktorzy współtworzący wydanie: Paulina Błądek, Bartłomiej Cytlau, Anastazja Karimowa, Aleksandra Kellas, Natalia Kempa, Sara Kędzierska, Adam Parol, Marta Rzepecka, Julia Skotysz, Barbara Sobierajska, Bartosz Sobocki, Iwona Tomaszewska, Marcin Waloch, Katarzyna Winkler, Anna Wiszomirska, Małgorzata Wróbel.

Opiekun merytoryczny - mgr Iwona Płóciennik

Kontakt - gazetaszkolna@poczta.onet.pl.



Rys. – Filip Buka, IB